



POLSKA MIŁOŚĆ '93

# **POLSKA MIŁOŚĆ '93**

*OGÓLNOPOLSKI KONKURS NA LIRYKĘ MIŁOSNĄ  
O LAUR MIEDZIANEGO AMORA*

**DOM KULTURY ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO**

LUBIN 1994

ORGANIZATORZY KONKURSU:

DOM KULTURY ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO w LUBINIE

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW ZIEMI LUBIŃSKIEJ

STOWARZYSZENIE PISARZY POLSKICH we WROCŁAWIU

**TOMIK SPONSOROWANY  
PRZEZ WOJEWODĘ LEGNICKIEGO**

## Polska miłość '93

Wierszy przysłano wiele, 228 zestawów, grubo ponad tysiąc utworów - z Polski, z zagranicy. Niektóre powstały we Włoszech, inne w Ameryce. Można powiedzieć, iż jeden jest czas i jedna przestrzeń miłości albo, że miłość unieważnia przestrzeń i czas. Można i nie można.

Można - bo raz jeszcze okazuje się, że podstawowy repertuar uczuć i zachowań nie zmienia się: zakochany często tęskni i z tęsknoty pisze wiersze; nieraz marzy i pisze wiersze. Albo ktoś chwali się erotycznym sukcesem i nadaje temu formę poetycką. Otrzymujemy więc liryczne listy, czasem pamiętnik, czasem historie o innych osobach albo też imitacje snów. Miłości towarzyszy zazdrość. Trudno zrozumieć znaczenia swoich uczuć: że się kocha, że się kochało, że się tęskni, że inni nie rozumieją naszej miłości. W wierszu przenosi się siebie w inny wymiar; nie niszcząc swej integralności nabiera się do siebie dystansu. To rzeczywiście się nie zmienia. Nie zmienia się też sam erotyzm traktowany jako przedmiot opisu, choć zmieniają się co jakiś czas „normy intymności”.

Nie można - dlatego, że czas i przestrzeń określają wiersze miłosne bardzo wyraźnie, (plon tego konkursu jest pod tym względem szczególnie ciekawy). Widać to tak w planie życia, jak w planie poezji.

Zacznijmy od planu życia... Bohaterowie tych wierszy są w różnym wieku. Jest miłość młodzieńcza, nawet dziecinna i miłość wieku podeszłego. Małżeństwo, jego kryzysy. Zdrada kobiety i zdrada mężczyzny. Przyjemność zdradzających i ból zdradzanych. Miłość homoerotyczna. Sadomasochizm, fetyszyzm. Ale jak to w poezji - nie jesteśmy pewni. Nigdy do końca: na ile to wyznanie, na ile liryka roli.

Gdy czyta się bogaty plon konkursu, rysuje się obraz społeczeństwa połączonego więzami uczuć międzyosobowych. Zmieniającego się. Jest miłość rodzinna, domowa i miłość przelotna. Miłość osiadła i miłość włóczęgi (trubadura). Chłopca po trzech latach pobytu w Nowym Jorku ogarnia nagła tęsknota do zostawionej w kraju dziewczyny. Kobieta zafascynowana pieśnią Freddiego Mercury pisze jak jego kochanek. Są uczucia, które przeszły próbę kilku dziesięcioleci i wiersze, w których kobieta traktowana jest jak piwo i papieros. Miłość wchodzi w życie praktyczne, ale też łączy się z metafizyką. Stare pytania o związki Erosa z sacrum podejmowane są tu i teraz. A przy tym uderza w tej poezji jej odpolitycznienie i odideologizowanie (szczególnie w porównaniu z poprzednią dekadą). Trzeba określić się i odnaleźć w tym, co najbardziej własne, najbliższe. Miłość staje się wartością główną. Rzadko wchodzi w konflikt z obowiązkiem, nie rodzi niemal sytuacji tragicznych.

A plan poezji? Łączy się on z planem życia. Objawia się w różnych poetykach - w różnym więc traktowaniu miłości. Są więc wiersze, w których wrażenia z lektur mieszają się z nadrealistycznymi wizjami, wspomnienia jawy ze wspomnieniami snów; gdzie można się wcielać w postacie literackie, łączyć z nimi, mówić ich głosami. Żyć przez to bogaciej (bardziej o to tu idzie niż o nabieranie dystansu do siebie i swoich uczuć). Takie są wiersze laureatki, Marty Fox, występującej pod Cortazarowskim godłem „Maga”. I mamy długi list - wyznanie - poemat drugiej z laureatek, Anny Małgorzaty Piskurk („Julii”) - publikowany tu we fragmentach. Ale są też utwory inne, krótkie wiersze - znaki, oparte o wschodnie wzorce. Są wiersze, których autorzy pragną realistycznie ująć miłość w prozie życia i prozę życia w miłości. A obok poezje nawiązujące do dawnych nazwisk - symboli płomiennych uczuć (Tristan), dawnej rozwiązłości (caryca Katarzyna). I nowej rozwiązłości - filmów porno.

Ten nieduży tomik zawiera jedynie wybór - nagrodzonych i nienagrodzonych utworów. Skrawek wielkiego obszaru najrozmaitszych, różnorodnych konkursowych wierszy, które z kolei są tylko skrawkiem ogromnego fascynującego terytorium, jakie stanowi: polska miłość '93.

*Jacek Łukasiewicz*



## WĘDRÓWKI TRISTANA. SONET XLV

Seks na ulicy, w kinie, w publicznych ustępach.  
Seks na stojąco, na podłodze, w kościele przy organach.  
Kapiemy się we własnej spermie. Biodra, nogi,  
piersi odlatujące jak Aniołowie nad ranem.

Kochamy się w łóżku. Kochamy się mileząc.  
Wchodzimy w ciała pośpiesznie, niecierpliwie.  
Nie patrzemy sobie w oczy nie, nie żądamy wierności.  
odzież w strzępach, biodra pracującą szalone.

Położmy się obok siebie. Nie będziemy się dotykać,  
całować. Nie mam ciała, choć potrafię się poruszać.  
W głębi lasu śpią jeszcze wszystkie ptaki.

Ciężarna królowa leży przy swoim kochanku.  
Tristan przytula się do niej. Oboje czują to samo:  
oboje są martwi ze snu i miłości.

Wojciech Izaak Strugała

XXX

Kiedy opadła mgła  
jej bluzki  
zobaczył góry wysokie.  
Dotknął ich leciutko  
nieśmiałym palcem wiersza.  
Potem jak anioł  
cały w płomieniach zachwytu  
uleciał.

*Edmund Borzowski*

## KOBIETY W ŚNIEGU

nie wiem dlaczego  
ale  
kobiety w śniegu  
ich opakowania - zdjąć  
może ta miękkość  
ta nieuchwycona  
co się przykleja do palców na lata

może ta białość  
kryzowana szminką  
tuszem i lisem -  
- obrączką na szyi

kobiety w śniegu  
idą, płyną, fruną  
nie podlegają regułom pościeli  
nie są kwiatami  
ani papierkami  
- podrywany przez wiatr -  
od cukierków  
są drugim stopniem koncertu na skrzypce  
aż bolą

*Stefan Pustuszewski*

15 listopada 1993

### LIST DO EWY III

twoje ręce delikatne jak splecione warkocze  
powietrza skracają odległość między  
odjazdem a powrotem gdy zasłuchany w  
szeleszczących milczeniem słowach  
oddania czekam na głodny zapach  
ramion pod ziarnistym słońcem skóry  
pulsują kryształki krwi gdy wtopiony w  
cichy wiatr wspomnienia skreślam  
szorstkim pociągnięciem pióra  
miotające światła obecności  
zasłuchany w śnieżnej ciszy twoich  
piersi bliski jak ogień  
ogarnięty złotą obrączką twojego  
ciała

*Edward Popławski*

## KOLOR NIEBIESKI

Zajechałem tu tylko na chwilę  
Klucz do krwi mojej dawno już przerdzewiał  
A jednak wierszom powróciła pamięć  
I tak - jak kiedyś - nad nimi się schyla

Znowu twoją dłoń piszę, czuję ją na skórze  
Słów i na gardle mojego śpiewania  
Widzę przez okno biały szkielet konia  
Z innego czasu - innego spotkania

Zenon Dunajczyk

## NASZ EDEN DZIAŁA NA TWOICH PRAWACH

Kiedy w sadzonce jesiona  
dostrzegłam drzewo -  
- paliłeś las

Kiedy rysowałam ściany  
domu -  
- orałeś ziemię

Kiedy rozpalałam ognisko -  
- spuszczałeś deszcz

Pozbawiona czasu przyszłego  
Pogodzona  
Wchodzę do twojego raju

chowając w dłoni nasiona

*Dorota Koman*

## WIERSZ PISANY NA CZCZO

Mężczyzna patrzy na swoje ciało,  
na zdradę mężczyzny patrzy się inaczej

Mężczyzna nie wie, kim jest:  
jest słońcem, jest księżycem; odchodzi w księżyc

W dłoniach mężczyzny stłamszone trawy:  
poddane dłonie nie patrzą, nie widzą

trawy nie tulą potu, tulą deszcz:  
deszcz przytula się do ziemi, kładzie trawy  
na ciele

Mężczyzna patrzy na ciało;  
ciało jest mokre od zdrady

Adam Borowski

## OLGA Z. NAJSMUTNIEJSZA KOBIETA ŚWIATA

Kto jeszcze potrafi zrozumieć Olgę Z.  
kobietę czterdziestoletnią  
szalejącą z miłości

Kto zrozumie mężczyznę obciążonego rodziną  
który poczuł się młody - świat potraktował  
beztrosko a Olgę jak damę.

To była baśń - mówi Olga. Tak to było  
już kilka miesięcy temu. A dziś nie wyjadą razem do Włoch  
Francji nawet na wieś. Nie było zresztą takich planów.  
I jest jak w piosence: pozostały wspomnienia. A Olga  
chce coś jeszcze mieć. Pragnie przeżyć jeszcze jedną taką chwilę  
Choćby jedną. Oczekuje nadal na jeden dzień miłości.  
Wierzy, że uczyni coś - by taki dzień zaistniał.  
Ale przestał być czarownikiem.  
Nie przybliży chwil pięknych. Nie obejmie Olgi jak kiedyś.  
Nie potrafi lub nie chce.

Olga się waha. Wątpi. Nie wie  
że świat jest zwątpieniem. Wie  
że ucieka jej coś pięknego.  
Coś co chciałaby zatrzymać  
by być kochaną.

Jest najsmutniejszą kobietą świata.  
Nie pocieszy jej nic. Także fakt  
iż aby pozostawać tak smutną  
trzeba było być naprawdę  
szczęśliwą.

*Zbigniew Włodzimierz Fronczek*

## SZTUKA CHODZENIA

Nie pisz do mnie - kamienie szeptać będą  
Nie wychodź na balkon, gdy przychodzę w odwiedziny.  
Nie witaj. Nie pytaj czy czegoś mi nie potrzeba.  
Nie przynos kwiatów studzwnnych jak kochanek przestworzy.  
Nie opowiadaj o wszystkich tych sprawach.  
Które mogłyby zatrzymać mnie przy tobie.

Nie dzwoń -

A opanuję sztukę chodzenia bez trzymania za rękę.

*Maria Kryńska*

## EXODUS

Zatrzęsły się  
ciężkie drzwi sprawiedliwości.  
„Przepraszam,  
którędy do Kanaanu?”  
Wzruszenie ramion -  
- nie wszyscy wierzą,  
że można przejść przez morze.  
Przedemną  
czterdzieści lat pustyni -  
- bez ciebie.

*Andrzej Kniaziuk*

## **AUTOBUS ODJEŻDŻA**

Autobus odjeżdża  
Twoja zniekształcona ciężą twarz  
patrzy na mnie spoza napisu „Wyjście awaryjne”  
gdy tymczasem jego miłość dojrzewa w tobie  
kopiąc od czasu do czasu  
Widzę to mimo uśmiechu  
jakim próbujesz przestonić kolejny grymas bólu  
Życie rozpiera cię a jednocześnie kończy się świat  
który zbudowaliśmy z czegoś tak nietrwałego  
jak jęk rozkoszy lub wyznanie  
Ktoś spóźniony usiłuje przekrzyczeć silnik  
Twój opanowany profil za szybą  
i moja dłoń poskramająca gest  
oddalają się  
Coś czego nie zdążymy nazwać  
napręża się i pęka

*Andrzej Skiba*

## JAK TO SIĘ STAŁO

jak to się stało  
że już lalki niepotrzebne  
nie słysząc stukotu ich szmacianych serc  
misie o szklanych oczach zdradzone  
opuszczone na strychach dzieciństwa

jak to się stało  
że już za nami szkolne korytarze  
i wątpliwa wiedza czarne tablice  
wzory schematy które niczego  
nie ułatwiły

jak to się stało  
że miłość pazurem zdobyta  
nie wygrała niczego i odeszła chyłkiem  
z naręczem walizek a dzieci piskłeta  
rąk się czepiają

jak to się stało  
że już pora zmarszczek  
lustra takie krzywe a serca pęknięte  
noce bez jutra świt znów nie ma twarzy  
i siebie szukamy by już nie odnaleźć

jak to się stało  
i gdzie my jesteśmy

*Anna Małgorzata Piskurz*



## DEMISTYFIKACJA

bo kimże jest Amor  
ten chłopiec z niewinną twarzą cheruba  
jeśli nie bożkiem z metalu  
czym jego strzała jeśli nie pociskiem śmierci

bo kimże jest Psyche  
jeśli nie oblubienicą żądz  
poniewczasie przychodzącą do rozumu

bo kimże jestem  
w ciele które nie jest mi potrzebne do niczego

*Ewa Skarżyńska*

**XXX**

Nagle w mroku  
Puszczycy krzyk  
I Twój

**XXX**

Dotknęłaś mojej dłoni  
Żyję nadzieją, że nie był  
To przypadek

*Dariusz Pawlicki*

## MOJA MIŁOŚĆ

Przychodzi do mnie zawsze  
wieczorem w potarganych  
włosach przemokniętych  
butach Ma niespełna siedemnaście  
lat Mówi mało zdawkowo  
niekoniecznie Przyznała się  
że miała wielu przede mną  
Czasami oddaje się  
za kolację dach nad głową  
dobre słowo Ma źle  
zrobiony makijaż zdarty  
z paznokci lakier i zawsze  
ten sam naciągnięty  
sweter co dwa miesiące  
chodzi w ciąży  
urojonej Chce szybko wyjść  
za mąż bo brat wraca  
z więzienia

Zrobię jej herbatę dam  
koc i przytulę bo to przecież  
MOJA miłość

Krzysztof Kalisz

**XXX**

w moje dłonie  
wplątała się Twoja dusza  
nie chciałam jej skrzywdzić  
zamknęłam delikatnie pięści  
umknęła  
przesączyła się przez palce  
jak mgła

*Agata Wiśniewska*

## MILCZENIE

*„Bogactwo bywa zgubne,  
Kiedy indziej zguba jest bogactwem”*

*Lao Tsy*

nie mówiłem kocham  
ukrywałem to słowo klucz  
tak łatwo otwierające  
zamki serca

trzymałem je głęboko  
pod powierzchnią myśli

wspomniałem o kwiatach muzyce poezji  
śmierci i narodzinach  
mówiłem o pieniądzach  
mieszkaniu

wierzyłem że im rzadziej  
będę sobie nim opowiadał  
tym stanę się bliższy ciębie

wierzyłem że odnajdziesz mnie  
po drugiej stronie milczenia  
że nie słowa nas połączą  
ale oczy  
słowa łączą ludzi obcych  
kochających się pieści cisza

wierzyłem że po drugiej stronie  
jest żywe słowo pokonujące samotność

i dopiero kiedy stanę się  
jego znaczeniem  
zabrzmie prawdziwie

*Andrzej Jakub Mularczyk*

## SEMIOTYKA

Twój język jest  
szczerzy nie wtedy  
gdy mówisz  
lecz gdy zbliża się do  
mojego

Tylko nasze ciała  
mówią  
prawdę

*Dorota Koman*

## WIECZORNA WIZYTA

śpiewałaś mi kołysankę o zachodzie słońca  
o mężczyźnie  
poznanym w pociągu  
i kolacji we dwoje  
w jakimś tanim barze nieznanego miasta

pytałaś czy lubię naleśniki z dżemem  
czy Kocham Chopina i wariacje na fortepian albo jazz  
czytałaś piosenki Stachury i Wysockiego  
pokazywałaś księżyc za pierwszą mgłą  
i wiersze Norwida głęboko ukryte pod poduszką  
mówiłaś o Sylvii Plath  
albo o niespełnionej miłości  
ostatniego lata -

patrzyłem wówczas gdzieś przed siebie za okno  
dalej niż te drzewa i dom  
wyrastające z naprzeciwka  
odmawiałem różaniec z fal  
czerwonego wina bijących  
o brzegi i dno kryształowego kieliszka i niczym dym  
albo popiół z tłącego się  
jeszcze papierosa  
byłem dziwnie spokojny  
o to co działo się przedtem  
i co stanie się z tobą  
potem  
gdy odejdę

Robert Rudiak

17 listopada 1989

## PRZEDSTAWIENIE MUSI TRWAĆ

(fragmenty z niewysłanych listów do Freddiego  
Mercury - z listów ostatnich)

### XXX

zdarzyłeś mi się całkiem przypadkowo  
na ekranie telewizora  
wielki szpan i wielki pan - jak wielu innych  
ale pierwszy po Bogu który mógłby mi wybaczyć  
zakazaną miłość  
gdy już sam nie znajduję przebaczenia  
dla siebie

gdzie było w tobie - Freddie - czułe miejsce  
że tylko opuszkami palców dotknąć  
a przeżyłeś się jak struna elektrycznej gitary  
prostowałeś niczym drzewa po huraganie  
kiedy zwyczajni ludzie Ignęli do klepiska postania

### XXX

wyjawię ci rąbek tajemnicy  
gdy po prysznicu na sposobiące się ciało  
ubieram wargi w świeżą krew  
tulę się do szorstkiej skóry drugiego mężczyzny  
i pod jednym kocem układałam z nim nagość

wtedy obejmują nas słowa twojej piosenki  
nie jak wróg ani jak przyjaciel  
- bezpretensjonalnie kochanek  
o którym milczeć byłoby zbrodnią

„Muszę znaleźć w sobie wolę  
Aby robić to dalej  
Dalej z tym przedstawieniem  
Przedstawienie musi trwać”

### XXX

nie nadążam pod dyktando tej miłości  
powtarzającej się od spotkania do rozstania  
więc się modłę Freddie  
„od powietrza głodu ognia i wojny”  
od życia pełnego obojętności lęków i prochów  
od nie potwierdzonych domysłów AIDS

modłę się za każdą miłowaną nutę  
niechby i z odpustowej antyfony  
za zieloną jabłoń z ogrodów pieśni  
którą drwał tnie toporem i powala na marach  
za psa wyjącego w miejsce po człowieku

litania czasu rozrasta się  
i wciąż odstaje od drzwi do których pukałem  
a farba żałoby bardziej przylega  
do mojego nagiego serca  
niż do fasonu ciała

modłę się Freddie gorliwie  
za czarne powietrze wokół ciebie  
i morowe we mnie

choć mężczyzna nigdy nie płacze  
łza schodzi mi z oka powolutku  
jak ślimak winniczek

### XXX

dzieli nas morze wieczności - Freddie  
i ziemia codziennych zdarzeń  
rolls - royce którym nigdy nie jeździłem  
szyba w drzwiach restauracji  
nie dającej mi szans wstępu  
świat zabity deskami świętych zasad  
i ludzie  
chorzy na skrzywienie kręgosłupa moralnego

od dziecka umacniani w dobrej wierze  
modlą się „Przyjdź królestwo Twoje”

nim rzeczywiście przyjdzie  
jeszcze zdążą zburzyć raj w niejednym sercu  
jak w moim

### XXX

„Na zewnątrz zaczyna się świt  
Ale wewnątrz, w ciemnościach  
Tęsknię za wolnością  
Przedstawienie musi trwać”

Kochany Freddie - bądź przyjacielem  
i naucz mnie śmierci z miłości  
na mój własny użytek

*Jolanta Nowak - Węklarowa*

Kochany

nie wiem, czy masz już przeczytane  
te listy...  
Nie przyjdzie ci nigdy...

### TIBI ET IGNI

Wybacz zwięzłość tej dłoni, która pisze: „Tobie...”  
nie kończąc: „... i płomieniom”, bo sama już płonie.

Ermak Kollwka

Kochany

Wszystko, co napiszę ci, będzie dla ciebie  
i dla Ciebie. Nie wiem, czy kiedyś  
wspomiesz mi, jak było. Jak było  
w tym czasie. Jak było, jak było.  
Jeśli chcesz. Nie powiem ci, jak było.  
Wszystko, co napiszę ci, będzie dla ciebie  
i dla Ciebie.

## LIST DO MARTY FOX

Rozglądasz się za mną  
na ruchomych schodach portu lotniczego  
jumbo jet jeszcze nie porwał się w niebo  
a ja już tłumaczę swoją nieobecność  
twojej automatycznej sekretarce  
teraz ona będzie spała ze mną  
w noce pełne chandry i chłodnej pościeli  
swój bilet od Avignionu  
wrzuciłem do puszki chorego na AIDS  
może ten skrawek barwnego papieru  
pozwoli mu unieść się  
ponad lot kamieni  
na jego skórze czytałem nadal  
nie wygasłe do końca pieszczoty i obietnice  
po powrocie do domu oglądałem prognozę pogody  
i wiedziałem już że zdradzasz mnie z mistrzałem  
widziałem jak oplata cię twoją białą spódnicą  
jak wspina się po udach  
przez chwilę żałowałem  
że jak Van Gogh nie przesłałem ci swojego ucha  
by słyszeć przepływ twojej krwi

*Jerzy Fryckowski*

## WIERSZE Z CYKLU „LISTY TOBĄ PISANE” (wybór)

Kochany

noc puka do okna. Na ścianach płacze się mój cień. Niepotrzebny nikomu. Nie przynależny nawet mnie samej. Posłałam do ciebie gwiazdę na przespiegi. Tę, która biegła niebem ku zagładzie. Nie odsyłaj. Weź ją sobie na własność. Niech spełni każde twoje życzenie. Nie odmówi na pewno.

Kochany

trwam na zasadzie zawieszenia. Jesień zapuściła już we mnie korzenie. Liściasto mi teraz. Wilgotno. Szeleszczą kolorowe gobeliny. Rozgarniam ścieżki czasu. Na jednej z nich minęłam kobietę o włosach spod pędzla Tycjana. Miała w oczach ptaka który nie zdążył odlecieć przed zimą. Poznałam ją. To była nasza miłość.

Kochany

śniłam morze. Wchodziłam w kolejny obrót słońca a fale krwawiły. Nie miałam dla nich litości bo nie mam jej dla siebie. Próbowałam pisać na piasku twoje imię. Nie nauczyłam się go jeszcze na tyle by nie chciał je wszędzie uwiecznić. Niebo było takie ołowiane. Miało o coś do mnie pretensje. Potem runęło mi w oczy. Nie mów co oznacza ten sen. Nie jestem ciekawa.

Kochany

świat w zagięciu twoich ramion pachnie tytoniem i miętą. Nie znam bezpieczniejszego miejsca. Tu wszystko jest możliwe i ciało staje dęba. Płynę w zatoce żrenic. Jak głośno szumi krew. Boję się że usłyszysz. Nie pamiętam czy jest czerwona. Wiesz nie wiedziałam że niebo może rodzić się w słońcu.

Kochany

dziś lustro wyśmiało się ze mnie. Chciałam pochwalić się przed nim rozjaśnioną twarzą a ono zwróciło mi ją postarzałą o utratę ciebie. Przymierzałam uśmiechy. Wszystkie były smutne a ty takich nie lubisz. Piąta ściana nieszczęścia przybliżyła się do mnie. Dotknęłam jej palcem. Była przezroczysta. Przeszłam na drugą stronę.

Kochany

jutra nie mają smaku. Nie czekam na nic. Piołun mi zakwitł pod sercem. Niepotrzebnie. I to dosyć gorzko. Znasz jakiś środek na chwasty? Ulice nas wiodą w tym samym kierunku. Trzeba to zmienić. Powiesz żeby były bardziej miłosierne. Niech nie robią nam na złość. Razem nie możemy już nic stworzyć. Osobno także.

Kochany

mam świadomość swojej śmiertelności. Może sprawił to pejzaż o zmęczonych oczach a może ta dziewczyna która mieszka jeszcze we mnie i płacze po nocach. Nie pytam jej o nic. Przecież wiem kogo opłakuje. Wczoraj tańczyła tango z wiatrem. On nagiął gałęzie a ona siebie do przetrwania. Nie wiem komu uda się wygrać. Nie popieram hazardu.

Kochany

skazana jestem na wspomnienia. Nie proszę o ułaskawienie. Trzeba mieć godność. Płynę pod prąd. Jakaś melodia zapach gest sprawia że umieram od nowa. Drzewa zastygły w krajobrazie rodzącej się zimy. Wyciągają ku niebu zeszytywniałe palce. Komu wygrają. Czy mam się do nich przyłączyć?

Kochany

nie zostawiam już otwartych drzwi. Wiem że nie przyjdiesz. Kołaczę się reszta nadziei. Zabijam ją codziennie. Metodycznie. Może kiedyś się uda. Teraz nie mam wielkich osiągnięć. Jeszcze poduszka odtwarza kształt twojej głowy. Przedmioty są pamiętliwe. Przyszła zima. Może mi serce uciszy jak uciszyła strumienie. Liczę na to.

Kochany

śnieg opluł dachy szarą flegmą. Wrona postawiła na kominie wykrzyknik. Po oceanie rynsztoka płynie strzęp gazety. Można jeszcze przeczytać „szczyt amerykańsko - radziecki...” Zamordowana choinka kona pod kaloryferem. Jej trup będzie się walał potem na śmietniku a winni morderstwa przetrwają karpia. Uleciała kolęda o małym Jezusie co się narodził tylko po to by umrzeć. A ty masz oczy takie grudniowe i dajesz serce opravione w lód.

Kochany

rozdzieram ciszę łoskotem powiek. Przywracam oko barwie świtu. Jestem wyspą która dryfuje samotnie po twojej orbicie. Miasto obce i takie milczące. Szloch deszczu zagłusza mój własny. Wspomnienia chcą mnie opuścić. Co mi zostanie.

Kochany

śnieg jest po to żeby raz w roku zbawiać miasta od brzydoty. Uniewinnić zardzewiałe rynny. Rozgrzeszyć płoty bielą odkupienia. I jeszcze jest po to żeby lepić kule sinymi od mrozu rękami. Robić ślady głębokie i dziwić się że są takie nietrwałe. Nasze tropy rozwiął wiatr. Nie umiem się z tym pogodzić.

Kochany

spaliłam dziś twoje listy. Niech nie wywołują duchów. W nową porę roku chcę wejść bez obciążeń. Porzuciłam twój cień. Spróbuję ośmielić inny żeby mi mówił dobranoc. Podobno już marzec. Miesiące teraz nie mają nazwy. Maraton trwa.

Kochany

dachy na wiosnę są pełne czułości. Wyginają blaszane grzbiety. Po rynnach ślizga się apatycznie słońce. Spuszczone ze smyczy słońce biega po ulicach. Wpada pod nogi przechodniom. Wieczorem wacha geranium. To dobrze robi na serce. Może prędzej zapomni.

Kochany

ona ma ciebie na codzień. Ona mnie z ciebie okradła. Przypadkiem. Moje listy nie listy wiersze nie wiersze ulatują w przestrzeń oszalałą majem. Rozplątuję nitkę uczucia niczym Ariadna. Końca nie widać Tezeuszowi. Nie dzwoń. Wystarczy iskra by znów zapalił się lont.

Kochany

miłość powinna odradzać się jak młoda trawa. Nie wolno marnować jej bezkarnie. I nam odeszło takie szczęście. Jak mogłeś na to pozwolić. Biały robak draży korytarze w państwie nie zgasłego ciała. Zalewam go nalewką podejrzanej euforii. Nie pomaga.

Kochany

samochody takie rozbawione. Kobiety zarzucają spojrzenia nie moje. Po bramach tulą się cienie. Nie patrz im w oczy bo uciekną spłoszone. Kurz wiruje w powietrzu taki złoty. Wzbija się tumanem pod niebo niczyje. Melodia ulicy drażni uszy. Oddzielam się szybą. Nie chcę nic słyszeć.

Kochany

noce jeszcze nie ostygły. Szydzą ze mnie nad ranem. Wtedy przychodzisz. Jesteś. Zapełniam sobą minuty. Boli mnie teraz dotyk cudzego szczęścia. Nie mogę patrzeć w jasne oczy kobiet naznaczonych mężczyzną. Musimy zachować dla siebie szacunek. Widzisz to jest najtrudniejsze.

Kochany

lato z tobą bez ciebie. Drzewa ciężarne owocem bliskie są już rozwiązania. Tatarak kłamie zapachem. Wszystko obiecuje i wszystko zaprzecza. Udaję że wierzę pogodzie. Płacę razem z deszczem.

Kochany

kwiaty dyszą z gorąca. Mniej odporne umarły w południe. Słońce wypala myśli o tobie. Czekam nocy żebyś mógł powrócić. Krażę w matni przeszłości. Wiem to moja wina. Czas przerwać to błędne koło. Żebym tylko mogła.

Kochany

sady już w pełni. Brzemienne gałęzie pochylone ku ziemi. Słodki ciężar owocuje. Spadają jabłka pachnące grzechem. Podnoszę jedno. Nie mam kogo kusić. Co by było gdyby Adam wykazał więcej silnej woli? Pewnie nas by nie było. Nie potrafię sobie tego wyobrazić.

Kochany

czas odmierzam ilością wypalonych papierosów. Zmęczona jestem tęsknotą. A tu sierpień. Gwiazdy. Wszystko obraca się przeciwko mnie. Lato bezlitośnie podkreśla samotność. Odeszłam od siebie na tyle daleko by nie bać się swojego spojrzenia. Nie jestem już tą którą byłam dawniej. Sprawiliś że stałam się inna. Chłodna i wyniosła. Ona nie ma serca - mówią. Nie wprowadzaj ich z błędu. Tylko ty znasz prawdę.

Kochany

za darmo nic się nie dostaje. Wiem. Szczęście zawsze trzeba zwrócić cierpieniem. Dla równowagi. Żeby ludzi nie znudzić uśmiechem. Oddałam wszystko. Możesz mi wierzyć.

Kochany

nie będę pisać więcej do ciebie. Już pióro nie może na mnie patrzeć. Pory roku mijają obok. Nic wielkiego nie mogę. Obiecuję BYĆ w przestrzeni wypełnionej ludźmi. Być tylko po to żebyś mógł zawsze zawołać. Przybiegnę.

*Anna Małgorzata Piskurz*

## SYMFONIA DZIEWICZA. UWERTURA

Myślałam  
odpocznę na łożku  
jak na aksamitnych skrzydłach sójki

lecz tłący się żar  
dusi i pali  
przerażają majaki starych matron

Pragnie  
nie może ujarzmić ust  
wilgoci szukających

nie potrafi opanować rąk  
behradnie drżących jak dwa pisklęta

nie zamknie oczu sen  
gdy muszle uszu  
nie słyszą oddechu żywego człowieka

wyschły źrenice  
w spiekocie pragnień

jak niewolnik wzdycha do cienia  
jak pustynia pożąda deszczu  
jak Ravel chce przeżyć miłosne Bolero

jej dni uciekają nie zaznawszy szczęścia  
ani rozkoszy  
mknął jak łódka biedronki  
gonią jak orzeł kuropatwę

Posilę żyły winem  
jestem chora z miłości

*Krystyna Gowik*

## CZERWONA LINIA

„Czerwień jest czerwień  
czerwień przez czerwień  
czerwień daj czerwień”

(Z. Waszkielewicz - twórca spektaklu „Uniformy”)

mówię ci: nie ma rajów innych niż raj utracony  
i uśmiecham się przy tym sekretnie  
jak Borges, gdy pisał te słowa  
patrzysz na moją czerwoną sukienkę  
a we mnie przeszłość znów się dzieje  
spod ręki dotykającej mojej głowy  
wyrastają długie, jasne włosy, oczy czekają  
z nadzieją, a więc z lękiem  
jestem znów dziewczynką z obrazu Pankiewicza  
czerwień sukienki jeszcze nie płonie, to  
stanie się w kilka lat później, gdy magię  
dzieciństwa zastąpi magia namiętności  
On dotyka moich piersi i czuję, że czerwona  
róża rozrazta się we mnie, zalewa czerwienią świat,  
pulsuje, a czerwień raz jeszcze daje czerwień,  
dziewczynka staje się kobietą, kipi  
dojrzałością i wtedy dobrze wie, że  
tylko cienka czerwona linia oddziela ją  
od przyszłości, że tylko cienka czerwona linia  
pozwoli jej zatrzymać się w świecie, który jest  
lub zamieni sukienkę w czerwony całun  
być może wtedy trawa na jej grobie  
wyrośnie czerwona, być może Stwórca  
zapłacze czerwonym deszczem, bo przecież  
tak naprawdę tylko jemu udało się  
oddzielić światłość od ciemności  
i przekroczyć cienką czerwoną linię,  
która dzieli to, co było, od tego,  
co jest

Marta Fox

## TONKA

**R.M.**

Otworzyłem oczy  
stałem w rozpiętym podróżnym płaszczu w kratę  
moje białe ciało oplatały łańcuszki i breloczki  
za moimi plecami deszcz rosił ziemię  
Przedemną gęsta mgła głaskała mnie chłodem  
jak niegdyś Tonka pokorą milczeniem i dobrocią  
Wystarczyło przebić ręką mgłę, by zobaczyć Tonkę  
i dotknąć jej łona, w którym  
były dwa płody - dziecię i śmierć  
Moje ręce były martwe i ciężki niewiarą  
Zamknąłem oczy i raz jeszcze nasz świat zapadł się  
w sen a wraz z nim i Tonka i deszcz  
i mgła i ja

*Marta Fox*



## **JURY**

### **Ogólnopolskiego Konkursu na Lirykę Miłosną o Laur Miedzianego Amora**

Lubin 1993/1994

W składzie:

prof. Jacek Łukasiewicz - Przewodniczący  
Mieczysław Orski  
Janusz Styczeń  
Tadeusz Sznerch

po rozpatrzeniu 228 zestawów wierszy postanowiło przyznać:

I nagrodę oraz Laur Miedzianego Amora  
- Pani MARCIE FOX

II nagrodę  
- Pani ANNIE MAŁGORZACIE PISKURZ

Dwie III równorzędne nagrody  
- Pani JOLANCIE NOWAK-WĘKLAROWEJ  
- Panu WOJCIECHOWI IZZAKOWI STRUGALE

Ponad to siedem równorzędnych wyróżnień otrzymały następujące osoby:

- Pan JERZY FRYCKOWSKI
- Pan ANDRZEJ JAKUB MULARCZYK
- Pani KRYSZYNA GOWIK
- Pan ROBERT RUDIAK
- Pan ZENON DUNAJCZYK
- Pan ZBIGNIEW WŁODZIMIERZ FRONCZEK
- Pani DOROTA KOMAN

## SPIS TREŚCI

Wstęp .....	1
1. Wojciech Izaak Strugała: Wędrowki Tristiana. Sonet XLV .....	3
2. Edmund Borzemski: „Kiedy opadła mgła...” .....	4
3. Stefan Pustuszewski: Kobiety w śniegu .....	5
4. Edward Popławski: List do Ewy III .....	6
5. Zenon Dunajczyk: Kolor niebieski .....	7
6. Dorota Koman: Nasz Eden działa na twoich prawach .....	8
7. Adam Borowski: Wiersz pisany na czczo .....	9
8. Zbigniew Kazimierz Fronczek: Olga Z. najsmutniejsza kobieta świata .....	10
9. Maria Kryńska: Sztuka chodzenia .....	11
10. Andrzej Kniaziuk: Exodus .....	12
11. Andrzej Skiba: Autobus odjeżdża .....	13
12. Anna Małgorzata Piskurz: Jak to się stało .....	14
13. Ewa Skarżyńska: Demistyfikacja .....	15
14. Dariusz Pawlicki: „Nagle w mroku...” .....	16
„Dotknęłaś mojej dłoni...” .....	16
15. Krzysztof Kalisz: Moja miłość .....	17
16. Agata Wiśniewska: „W moje dłonie...” .....	18
17. Andrzej Jakub Mularczyk: Milczenie .....	19
18. Dorota Koman: Semiotyka .....	20
19. Zenon Dunajczyk: Wieczorna wizyta .....	21
20. Jolanta Nowak - Węklarowa: Przedstawienie musi trwać (fragnemy z niewysłanych listów do Freddiego Mercury - z listów ostatnich) .....	22
21. Ermak Koliwka: Tibi et igni .....	25
22. Jerzy Fryckowski: List do Marty Fox .....	26
23. Anna Małgorzata Piskurz: wiersze z cyklu „Listy Tobą pisane” (wybór) .....	27
24. Krystyna Gowik: Symfonia dziewicza. Uwertura .....	33
25. Marta Fox: Czerwona linia .....	34
26. Marta Fox: Tonka .....	35
Protokół Jury Konkursu .....	36
Spis treści .....	37

**Wybór prac: prof. Jacek Łukasiewicz**  
**Projekt okładki: Andrzej Owczarek**

Wydawca: Dom Kultury Zagłębia Miedziowego w Lubinie  
Druk: Introligatorsko-Graficzna Spółdzielnia Pracy INTROGRAF w Lubinie  
Skład komputerowy: Grafika Komputerowa „GrafLand” w Lubinie